

HALINA SZAL

ur. 1949; Nowy Targ



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Wydawnictwo Lubelskie, praca redaktora, praca korektora, wydawnictwo

Rozpoczęcie pracy w Wydawnictwie Lubelskim w czasach PRL-u

Kiedy studiowałam, mieszkalam w akademiku, w jednym pokoju z Rosjanką i przez nią poznałam Lenę Klimkowską. później, kiedy już podjęłam pracę w bibliotece i mieszkalam w Hotelu Asystenta, Lena wpadała czasem do mnie, tak na pogaduszki. Ona miała swoje inne obowiązki, męża, dziecko i wtedy jej się zwierzyłam, że szukam pracy, bo mi praca w bibliotece się nie podoba i chciałabym podjąć inną pracę. I nie w szkole, broń Boże. Wtedy jakoś tak o tym zapomniałam. Minęło może trzy miesiące, cztery i Lena się pewnego razu zjawiała i powiedziała: „Chcesz pracować w wydawnictwie? Moja sąsiadka, przyjaciółka szuka kogoś do wydawnictwa. Potrzebny jej asystent-redaktor.”. Tym sposobem znalazłam pracę. Właściwie, w wydawnictwie większość tak znajdowała pracę. W zasadzie nie było jakiejś tam pisania CV, nie było rozmów kwalifikacyjnych, tylko po prostu sprawdziłam się w okresie próbnym, bo był okres próbny, dostałam korektę do zrobienia. Musiałam napisać recenzję zewnętrzną o tekście, który wpłynął do wydawnictwa. I jakoś tam się przyjęłam na szczęście, bo ta praca mi się zaczęła bardzo podobać. Wydawnictwo było przy Narutowicza, obecnie to NIK. Budynek zresztą, należał chyba do NIK-u wcześniej, bo po upadłości firmy, to już się wprowadzili całkiem do niego. NIK był na górze, a na pierwszym piętrze i na parterze było wydawnictwo. Później jeszcze tam swoją siedzibę miał „Akcent”. Było tak, że jak ja przyszedłam do wydawnictwa, byli już: dyrektor, zastępca, kierownicy redakcji i zastępcy kierowników redakcji. Paweł Dąbek był naczelnym, ale to jakoś krótko, później przyszedł Ireneusz Caban. [Moim bezpośrednim przełożonym] była Zosia Wójcikowska, wspaniała kierowniczką, w ogóle osoba i przyjaciółką nas wszystkich. Opiekowała się nami młodszymi, bo byliśmy od niej młodsze; tam ze trzy nowe pracownice, które przyszły, były sporo młodsze od niej. To było naprawdę ogromną przyjemnością pracować pod jej kierownictwem. oczywiście i uczyła nas zawodu. To też było ważne. Bez stresów, takich jak to dzisiaj [bywają]. Zresztą mam porównanie, bo inaczej się wtedy pracowało, ale nie było takiego nacisku, bo cały nakład książek szedł do Składnicy

Księgarskiej, więc nie było takiej możliwości, żeby książki się nie sprzedawały. Wtedy wychodziły duże nakłady książek. Ludzie czytali książki, kupowali. Wiem, że nieraz stało się w gigantycznych kolejkach, żeby kupić, czy klasykę czy książeczki dla dzieci, mimo że nakłady były ogromne, oprócz oczywiście poezji, bo nakłady poezji były niskie i dotowane.

Swojej drukarni nie mieliśmy, drukowaliśmy w drukarni przy Unickiej. Nawet nie przypominam sobie, na początku nie było chyba nikogo w handlu. Nikt nie był potrzebny. Dopiero po zmianie ustrojowej, musiała być komórka handlowa. Był dział handlu i tam były zatrudnione dwie panie, które zajmowały się handlem.

Data i miejsce nagrania	2012-12-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"